Nr. 283. We Lwowie Niedziela dnia 11 Października 1896. **Rok XXIX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 I p. Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., z przesyłką do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie. Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł. Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 56 marek — kwartalnie 13 marek 40 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje się we Lwowie jedynie i wyłącznie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 I p. w domu pana Kisielki.

We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 35 rue de Varenne.

Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kreskie o za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkan'a i sklepy o 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Nasz „najserdeczniejszy".

Lwów 10. października.

Wczoraj przytoczyliśmy na tem miejscu kilka ustępów z mowy dr. Lewakowskiego w radzie państwa, w której pan prezes t. z. stronnictwa ludowego popisywał się patrjotyzmem ultraaustrjackim, a czynił to z taką emfazą i otwartością, że serca musiały skakać radośnie w piersiach wyznawców trójjedności. Co prawda, nie można powiedzieć, aby w tej nowej, czarnożółtej barwie nie było p. Lewakowskiemu do twarzy. Są przecież twarze, z któremi wszystkie barwy się zgadzają... Lecz nie o osobę i wyznanie polityczne p. Lewakowskiego idzie nam w tej chwili.

Wśród grona przyjaciół i sprzymierzeńców politycznych pana posła lwowskiego — jak wiadomo — dr. Lueger zajmuje miejsce wybitne. Ilekroć też p. Lewakowski debiutuje w izbie poselskiej, może być zawsze pewnym poparcia przewódcy antisemitów wiedeńskich — rzecz prosta o tyle, o ile pierwszy zobaczy stosunki w swym rodzinnym kraju. Tak było i teraz. Dr. Lueger, przemawiając za nagłością znanego wniosku p. Lewakowskiego, odezwał się pomiędzy innemi w te słowa, do Koła polskiego zwrócone:

„Mówicie o cywilizacyjnym i ekonomicznym rozwoju Galicji. A któż to pobudował wam koleje, kto dał pieniądze na regulacje? Wy sami chyba nie, bo ich nie macie! Więc jeśliby miała obowiązywać zasada, że tylko ten ma prawo do gadania, kto płaci, w takim razie wy właściwie nie macie nic do gadania! Rzecz jednak dziwna, że wy w Austrji ciągle głos macie, a my, którzy płacimy, wcale nie. To musi się zmienić! Musimy zajmować się Galicją, ponieważ stamtąd właśnie dostajemy naszych ministrów. Musimy wiedzieć, jak tam idzie w tej Galicji, gdyż w takim razie będziemy wiedzieli, co nasz przyjaciel Badeni, Biliński i Gołuchowski tutaj robić będą" itd. itd. — Otóż pomijając w powyższych słowach ton gburowaty i prowokacyjny, który jest specjalnością tego trybuna wiedeńskiego i stanowi najważniejszy czynnik jego krasomówczej taktyki, musimy przyznać, iż trudno zaiste o większą jeszcze dozę cynizmu i kłamstwa na trybunie parlamentarnej, jak to zaaplikował ją izbie dr. Lueger w kilku frazesach o Galicji.

Na ogólniki dr. Luegera, tryskające złością teutońską i plemienną nienawiścią do naszego kraju, możnaby łacno cyframi odpowiedzieć, wykazującemi mu od *a* do *z* fałsz tendencyjny. Szkoda jednak wszelkiego zachodu, bo takiego przeciwnika żaden chyba argument logiczny nie przekona. P. Lueger nie wie, albo raczej nie chce wiedzieć, że Galicja — największa i najliczniejsza prowincja w Przedlitawji — przez wiek cały była wprost krzywdzoną i ogołacaną z wszystkiego przez wrogą Polakom biurokrację wiedeńską, że dzisiaj jeszcze, — kiedy to stanowimy „przedmurze" dla monarchji całej wobec hord północnego despoty, — dziś jeszcze powtarzamy, pod każdym względem kraj nasz w porównaniu z innemi krajami, odgrywa najczęściej rolę wzgardzonego kopciuszka!

Budowa kolei, regulacja rzek — wszystko to otrzymaliśmy według dr. Luegera od Austrji, a dzisiaj w zamian dajemy jej tylko... ministrów. Tymczasem te koleje — w rzeczywistości — pobudowały przeważnie towarzystwa prywatne, które potem przez dziesiątki lat niszczyły nasze rolnictwo i przemysł wysokiemi taryfami. A regulacja — no! o tem wspomniał p. Lueger chyba już na drwiny! Którąż to rzekę uregulowało u nas państwo w całości i czy to wszystko, co się na tem polu zrobiło u nas, nie było prawie wyłącznie groszem podatków krajowych i ofiarnością prywatną uskutecznione? Nie wiadomo też, co bardziej podziwiać we frazesach tego sekundanta pana Lewakowskiego: zupełną nieznajomość faktycznych stosunków, czy też zuchwałą przewrotność, która przy każdej okazji kłamstwami jeno szermuje. Nie ma co mówić — godnego sprzymierzeńca parlamentarnego posiada pan poseł lwowski i zarazem prezes „ludowego stronnictwa!"

Na zakończenie nie możemy utaić naszego zdziwienia, że ani jeden głos z ław polskich nie odezwał się był w tej chwili, aby należycie napiętnować fałsze, przez dr. Luegera wygłoszone. *Qui tacet — consentire videtur*, gotowi teraz pomyśleć sobie ci wszyscy, którzy biorą słowa takich Luegerów za dobrą monetę dla tego, że one padły z poselskiej mownicy...

Niewczesna opozycja.

Wściekły animusz ogarnął pisma, dające publicystyczny wyraz zapatrywaniom politycznym, reprezetowanym przez tak zwaną zjednoczoną lewicę niemiecko-liberalną. Komuś zdala stojącemu mogłoby to się wydawać dziwnem i niezrozumiałem po tem wszystkiem, czego w ostatnich latach byliśmy świadkami. Nikt nie zliczy i nie opisze metamorfoz i przeobrażeń, które przeszło stronnictwo wiernokonstytucyjne, nim doszło do dzisiejszego stanu rozkładu. Z imienia zjednoczona lewica niemiecko liberalna jeszcze istnieje, faktycznie należy ona już jednak do przeszłości. Wyrok śmierci już dawno podpisany i prawomocny, chodzi obecnie li o to, kiedy ma być dokonana egzekucja. Sfery decydujące nie są jeszcze ze sobą w zgodzie, czy już teraz natychmiast, czy dopiero w chwili, gdy wyborcy przystąpią do urny celem odnowienia swoich prawodawców.

W gruncie rzeczy kwestja to podrzędna i obojętna. W życiu stronnictw miesiące chyba nie odgrywają roli — a strona formalna — rozwiązanie — nie zasługuje na to, by nią długo się zajmować.

Nie uczynilibyśmy tego, gdyby nie zjawisko, o którem powyżej wspominamy. Gasnąca świeca bucha jeszcze w ostatniej chwili żywym płomieniem — doświadczenie to można bardzo często obserwować, a jeżeli już mamy czynić porównania, moglibyśmy się nawet uciec do medycyny i powołać się na świadectwa lekarzy, którzy stwierdzą, że u konającego człowieka już w chwili agonji, przed samą katastrofą, często budzą się wszystkie siły żywotne. Dla otoczenia i dla samego pacjenta owe objawy są niezrozumiałe, otucha i nadzieja wstępują w ich serca — dla doświadczonego patologa nie są one niczem innem, jeno iskrami gasnącego na zawsze płomienia. Mimowoli odnosi się wrażenie, że to wszystko, czego teraz jesteśmy świadkami ze strony zjednoczonej lewicy niemiecko liberalnej, niczem innem nie jest, jeno ostatnim podrygiem konającego, któremu się przed śmiercią wydaje, że żyć będzie. Próbowała zjednoczona lewica wszystkiego. Była fakcyjną opozycją przez lat kilkanaście i przekonała się, że do upragnionego celu — do władzy i do popularności u szerokich mas ludności nie dojdzie.

Zmieniła taktykę: poszła w służbę do rządu. Część marzeń urzeczywistniła się i jej przywódcy zasiedli na fotelach ministerjalnych, ale za to z dniem każdym stronnictwo traciło więcej gruntu pod nogami. Stanęło tedy na uboczu i próbowało czegoś w rodzaju polityki wolnej ręki

Była jeszcze lewica stronnictwem liczebnie dużem, ale dzień każdy, każda sposobność mogły ją pouczyć, że ludność się od niej odwraca. Działo się to we wszelkiej możliwej formie. Każde stronnictwo niemieckie ją szarpało, każde jej zabierało mandaty. Wyborcy przechodzili do każdego obozu, jeżeli tylko miał miano i kierunek antiliberalny. Jaskrawym tego dowodem były kilkakrotne wybory do wiedeńskiej rady miejskiej, ale ostateczny cios zadały stronnictwu niemiecko-liberalnemu ostatnie wybory sejmowe w niektórych krajach koronnych. Po tych wyborach zjednoczona lewica niemiecko liberalna straciła wszelką rację bytu i ostatecznie sama to uznała. Żywot obecnej rady państwa w każdym razie nie długi — w przyszłym parlamencie nie będzie zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej. Zanosiło się na to, że ona już teraz formalnie przestanie istnieć, zdaje się jednak, że się inaczej rozmyślano. Sądzą snać jej przywódcy, że winni to są tradycji, by wytrwać na stanowisku, by umrzeć śmiercią naturalną, a nie skończyć samobójstwem. Ale ostatnie chwile swojego istnienia chce ona sobie i innym uprzyjemnić.

Tylko w ten sposób wytłumaczyć sobie można nadzwyczajną energię, którą rozwija prasa niemiecko-liberalna przeciw gabinetowi hr. Badeniego. Nagle po przeszło roku istnienia odkryła ta prasa, że całe ministerstwo do niczego, że poszczególni ministrowie to najwięksi partacze, że żaden nie ma pojęcia o tem, jak zawiadywać swoją teką. Nie wiadomo nam, czy hr. Badeni codziennie czytuje wszystkie artykuły wszystkich pism niemiecko-liberalnych. Zapewne tego nie robi. Szkoda. Byłaby to dość zajmująca lektura, a może także i pouczająca. Mógłby się stamtąd dowiedzieć, jak się właściwie rządzić powinno Austrją. Mniejsza jednak o to, bo nie przypuszczamy, by prezydent ministrów zechciał teraz skorzystać z tych nauk i wskazówek. Najbiedniejszym jednak ze wszystkich ministrów w gabinecie hr. Badeniego jest teraz minister skarbu dr. Biliński. Wierny zwyczajowi przedłożył na pierwszem posiedzeniu jesiennej sesji rady państwa preliminarz budżetu na rok 1897 i wygłosił przy tej sposobności *exposé* finansowe. Zaledwie to się stało, zaszumiało w pismach niemiecko liberalistycznych zrazu głucho i niewyraźnie, a dzisiaj na całej linji zacięta wre walka przeciw dr. Bilińskiemu i jego budżetowi. Zjednoczona lewica niemiecko-liberalna przypomniała sobie dawne czasy, kiedy ona wyłącznie nadawała ton w gospodarstwie finansowem Austrji, kiedy jej genjusze finansowe układały budżety i rozpoczęła krucjatę. Na dr. Bilińskim dzisiaj prasa niemiecko-liberalna nie zostawia suchej nitki Wszystko w nim i w jego budżecie złe. Sposób budżetowania fałszywy i preliminarz stracił na giętkości i elastyczności, dlatego, że minister skarbu przyjmuje dochody w tej wysokości, w jakiej faktycznie wpływają i unika dotychczasowego sposobu przyjmowania niskich dochodów, by usunąć zbytnie gromadzenie zasobów kasowych; sam budżet fałszywy a nieszczery, bo minister chce zaciągnąć — pożyczkę inwestycyjną. My z pewnością nie będziemy tymi, którzy kruszyć będą kopję w obronie budżetu dr. Bilińskiego, ale to przecież widzimy, że walka rozpoczęta dzisiaj przez organa publicystyczne zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej nie ma najmniejszego uzasadnienia w faktycznych stosunkach W żyłach menerów niemiecko liberalnych było może ongi trochę krwi opozycyjnej, ale dzisiaj, dzisiaj ta opozycja nie zaszkodzi tym, przeciw którym ona zwrócona. Badeni i Biliński nie padną pod ciosami niemieckich liberałów, nie pójdą nawet Gleispach i Glanz, u których nagle odkryto serca liberalne. Nie pomoże jednak ta opozycja także tym, którzy ją podnoszą Zjednoczona lewica niemiecko-liberalna jest trupem, a trup choćby galwanizowany jest przecież trupem.

Regulacja górnego Dniestru z dopływami.

II. Z epoki badań i studjów przyszła regulacja Dniestru w stadjum wykonania dopiero po roku 1860, kiedy rząd w myśl cesarskiego postanowienia z dnia 11. listopada 1861 roku i późniejszych rozporządzeń objął pod swą wyłączną pieczę pewne przestrzenie rzek galicyjskich, które za spławne uznano. Kiedy jednak wszyscy kierownicy dyrekcji budownictwa uznawali Dniestr za spławny od połączenia ze Strwiążem, to jest od Koniuszek, a po wykonaniu przekopu Hordyńsko-Dołobowskiego od Czajkowic w dół, — to tę wyłączną pieczę państwa ograniczono na Dniestrze tylko do przestrzeni między Żurawnem (ujście Świcy) a granicą państwa.

Wskutek prawie corocznie wnoszonych petycyj interesowanych gmin, obszarów dworskich i powiatów zajmował się sejm kilkakrotnie sprawą regulacji górnego Dniestru i kolmatacji bagien naddniestrzańskich i uchwalał w tej sprawie począwszy od r. 1876 liczne rezolucje. odnoszące się bądź to wyłącznie do regulacji Dniestru, bądź też do wszystkich rzek karpackich. Rezolucje sejmowe odniosły dotychczas ten skutek, iż na podstawie ustawy kraj. z r. 1893 rozpoczęto regulację dalszej przestrzeni Dniestru od Żurawna po Rozwadów kosztem 1,600 000 zł., z czego po 40% pokrywa państwowa dotacja budowli wodnych i fundusz krajowy, zaś 20% państwowy fundusz melioracyjny; ustawą kraj. z r. 1896 zapewniono zaś wykończenie zabudowań potoków i zalesienie nagich stoków w górnem dorzeczu Dniestru wspólnym kosztem kraju i państwa, obliczonym na 606 000 zł. P o z o s t a j ą d o p r z e p r o w a d z e n i a b e z s p r z e c z n i e n a j w a ż n i e j s z e c z ę ś c i d z i e ł a, t. j. u r e g u l o w a n i e D n i e s t r u z d o p ł y w a m i n a p r z e s t r z e n i, p r z e p ł y w a j ą c e j b a g n a w r a z z o s u s z e n i e m i k o l m a t a c j ą tych nieużytków.

W myśl programowej uchwały sejmu z r. 1894 ma być traktowaną odrębnie regulacja Dniestru powyżej Rozwadowa, gdyż ze względu na spław ma być subwencjonowaną z państwowej dotacji budowli wodnych, regulacja zaś dopływów Dniestru na tej przestrzeni, oraz osuszenie i kolmatacja bagien naddniestrzańskich mają być przeprowadzone jako przedsiębiorstwa melioracyjne, przy pomocy państwowego funduszu melioracyjnego.

Sprawa regulacji górnego Dniestru, którą ma za przedmiot obecny projekt, rozbieraną była w skutek uchwały sejmowej z roku 1876 w wyczerpujący sposób przez lat kilka przez komisję hydrotechniczną w łonie lwowskiego towarzystwa politechnicznego, której przedłożył projekt wstępny, oraz potrzebnych dat dostarczył inżynier wydziału krajowego p. Józef Jankowski Cały szereg projektów i pomysłów — inżyniera Jankowskiego, inż. Hobolnna i prof. Rychtera, nadradcy budownictwa Tomka, inż. Ziembickiego i Karpuszki, prof. Jaegermana, inż. Przetockiego i wielu innych — był przedmiotem badania komisji hydrotechnicznej.

Dopiero na podstawie polecenia sejmu z roku 1890 zajął się wydział krajowy wypracowaniem szczegółowego projektu regulacji górnego Dniestru i dopływów, który to projekt został dziś w całości wykończony.

Koszt zamierzonej regulacji obliczono na 4,600 000 zł Z tej sumy przypada na regulację Dniestru 3 272 665 zł, zaś reszta na dopływy: Strwiąża 1,235.041 zł. 56 ct., Tyśmienicy 82.181 zł. 71 ct. i Wereszycy 10.111 zł. 73 ct.

Wysoki koszt budowli regulacyjnych usprawiedliwia się brakiem materjałów w pobliżu miejsc budowy, dalej nadzwyczajnemi głębokościami Dniestru, oraz potrzebą zastosowania droższych budowli kamiennych na przestrzeni między Rozwadowem a ujściem Strwiąża, która ma być uregulowaną z uwzględnieniem przyszłego spławu.

W razie przyjścia do skutku tego przedsiębiorstwa regulacyjnego na zasadach ustawy kraj. z r. 1893. o regulacji Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem, — z ogólnych kosztów 4,600.000 zł. przypadnie: na kraj i państwową dotację budowli wodnych po 40%, t. j. po 1,840.000 zł.; na państwowy fundusz meljoracyjny 20% t. j. 920.000 zł.

Przy 20-letnim okresie budowy wynosiłby roczny datek: kraju i państwowej dotacji budowli wodnych po 92.000 zł.; państwowego funduszu meljoracyjnego 46 000 zł.

Ze względu na wielką doniosłość projektowanej regulacji dla dobra publicznego, a w szczególności uspławienia Dniestru i umożliwienia połączenia go za Sanem kanałem spławnym, wydział krajowy oświadczył się za zupełnem uwolnieniem adjuwentów od datków konkurencyjnych, zwłaszcza, że będą oni pociągnięci do ponoszenia kosztów całego szeregu robót meljoracyjnych, których wykonanie jest zależnem od projektowanej regulacji Dniestru, a mianowicie regulacji wielu mniejszych dopływów oraz kolmatacji torfiastych bagien naddniestrzańskich, które bez przykrycia warstwą mineralnej ziemi, pozostałyby nieużytkiem.

Projektowana regulacja rzeki Dniestru, polecana rządowi krajowemu w interesie spławu przez samych monarchów od lat 120, a urgowana przez sejm tak w celach żeglugi jak i w interesie kultury krajowej lat 20, ma tak doniosłe znaczenie dla państwa i kraju i jest za tak nagłą powszechnie uznawana, że właściwie zbytecznem jest wszelkie dowodzenie. Pominąwszy europejskie znaczenie usplawienia Dniestru w razie, jeżeli przyjdzie do skutku zamierzona przez ministerstwo handlu budowa kanałów spławnych, łączących Dunaj z Odrą, Odrę z Wisłą i San z Dniestrem, — odniesie gospodarstwo krajowe znaczne korzyści.

Przedewszystkiem uzyska się ochronę nadbrzeżnych gruntów od wyrwania na długości 146 kilometrów biegu Dniestru, Tyśmienicy i Strwiąża, oraz zdobycie 406 hektarów starych łożysk pod kulturę. Uzyska się dalej obniżenie zwierciadła wody na Dniestrze, a tem samem umożliwienie osuszenia 41.057 morgów bagien lub łąk zabagnionych, których wartość podniesie się ogółem o 8,600 000 zł. Wreszcie uzyska się zupełne uchylenie wylewów na Dniestrze od Kornalowic do Dołohowa i na Strwiążu od Biskowic aż poniżej młynówki samborskiej ku ujściu Błożewki, później zaś zmniejszenie rozmiarów wylewów i umożliwienie obwałowania, które przy istniejącym krętym biegu i małym spadzie byłoby zanadto kosztownem, a po przeprowadzeniu regulacji i zamulenia starych łożysk stosunkowo małym kosztem da się wykonać.

Obszar gruntów ornych, łąk i bagien, jaki podlega corocznym, nieraz kilkakrotnym do roku wylewom, wynosi na przestrzeni objętej projektem regulacji w 16 gminach powiatu samborskiego, 17 gminach powiatu rudeckiego, 3 gminach powiatu drohobyckiego i 4 gminach powiatu żydaczowskiego 29.652 hektarów czyli 51.525 morgów, z czego na nieużytki (torfowiska nienamulone) przypada na prawym brzegu Dniestru 11.870 morgów, reszta zaś 39.655 morgów na grunta produktywne.

Ponieważ projektowana regulacja ma na celu nieszkodliwe odprowadzenie ²/₃ części dorocznej wielkiej wody, okazuje się, iż rozmiary wylewów zredukują się do ¹/₃ części. Przyjmując dochód roczny z morga powyższych produktywnych, jednak przeważnie zabagnionych gruntów z wyłączeniem nieużytków o powierzchni 39 655 morgów tylko na 10 zł, a ochronę w ²/₃ częściach od zalewu, otrzyma się wartość chronionych od zalewu plonów w sumie 264.367 zł., która, skapitalizowana wedle stopy 5%. przedstawia sumę 5,287.000 zł., — nie licząc korzyści z poprawienia stosunków sanitarnych między ludnością, oraz z uchylenia zaraźliwych chorób bydła.

Nie od rzeczy będzie tu nadmienić, że rząd rosyjski zabrał się energicznie do osuszenia błot Pińskich i wydał na ten cel przeszło 20 miljonów rubli, a wspólny rząd austro-węgierski w niespełna 20 lat po zajęciu Bośnji i Hercogowiny zdziałał już wiele na polu asanacji i meljoracji tamtejszych bagien, a galicyjskie bagna naddniestrzańskie stanowią ciągle unikat w cywilizowanych państwach europejskich i około 300 klm □ po prawym brzegu Dniestru od Kalinowa do Nadiatycz przedstawia bezludne pustkowie z zarodnikami chorób zaraźliwych, które po wykonaniu meljoracji, ze względu na przeciętne zaludnienie Galicji, 84 osób na 1 klm. □, dać może dostatnie utrzymanie ludności ćwierćmiljonowej z innych okolic przeludnionych.

Przy wykonaniu projektowanej regulacji, która trwać ma lat 20, zajętych będzie stale trzech techników. Projekt techniczny wymaga jeszcze zatwierdzenia ministerjalnego, poczem dopiero zostanie wygotowane sprawozdanie do sejmu. Wydział krajowy odniósł się do prezesa gabinetu hr. K. Badeniego z prośbą o wysłanie inżyniera dla przeprowadzenia reambulacji.

---

(39)

KUZYNKA ZE WSI.

(*The lovely Malincourt*).

POWIEŚĆ

Heleny Mathers.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Oboje nie mówili nigdy o niczem innem, gdy pozostali sami. Opowiadali sobie o tem, co Lesley mówiła, jak wyglądała, opowiadali sobie o tych tysiącach figielków, jakie spłatała w tym krótkim czasie, a co zakończyło się tak fatalnie. Ronny wspominał o Lesley tylko jako o swej pełnej wdzięku kuzynce, z której był bardzo dumnym, żadne inne słowo nie przemknęło się przez jego usta.

W ten sposób stało się, iż Ronny tych kilka znośnych godzin w ciągu swej choroby miał do zawdzięczenia Cyntji, ale nie matce, przed którą nie odważył się wspomnieć o Lesley. Lady Appuldurcombe doświadczyła już tego, że pielęgnowanie ukochanego chorego, czuwanie nad nim może się stać największą pociechą ludzkich cierpień. Sama gorycz śmierci odpada, jeżeli mamy świadomość, iż utorowaliśmy drogę ukochanemu, prowadziliśmy go rzec można tam, gdzie musiał przechodzić przez najciemniejsze miejsca.

— Nie dziwiłbym się wcale — rzekł Ronny — gdyby Lesley w rezultacie wyszła za Yelvertona.

— Dlaczego?

— To taki dobry człowiek i tak jej oddany, a najczęściej zwycięża ten, po którym się tego najmniej można było spodziewać. Bob nigdy nie był brany w rachubę na serjo.

— Teraz potrzebny ci jednak jest spokój — rzekła Cyntja łagodnie i ujęła go za rękę. Trzymała go długo, aż zasnął.

W godzinę potem powróciła lady Appuldurcombe z miasta i zastała oboje jeszcze w tej samej pozycji.

XXVIII.

Wskutek nie bardzo uprzejmego zachowywania się Lesley wobec sąsiadów ujrzał się lord Malincourt od równych sobie albo raczej od towarzystwa odciętym. Obecność Yelvertona była też dla niego prawdziwem dobrodziejstwem, a Yelverton wnet poczuł się w Malincourt jak u siebie w domu. Ten stary jegomość ze swem wesołem usposobieniem, trochę szorstki w obejściu, działał, jak środek wzmacniający na Yelvertona, którego miła, choć brzydka twarz w tych ostatnich kilku pełnych trosk tygodniach, stała się bladą i wychudłą.

— Dziewczyno — rzekł ojciec pewnego dnia i spojrzał na Lesley, wstrząsając głową — obawiam się, że i ten do tego należy!

— Ojcze — odparła na to Lesley poważnie — był on jedynym, który ze mną nie mówił nigdy o miłości, i dla tego tak bardzo go lubię.

Lord Malincourt westchnął zafrasowany.

— Zdaje mi się — zauważył — że czy ktoś do ciebie mówi o miłości lub nie, twoje łaskawe względy będą zawsze mniej więcej jednakowe.

Na wsi nabożeństwo jest pewnego rodzaju apelem, gdzie każdy, kto tylko może staje do szeregu, przyczem stara się przedstawić w najlepszem świetle, aby go nie pomawiano o to, iż między, jedną a drugą niedzielą dopuścił się jakichś niestosownych rzeczy.

Gdy Roger Yelverton, wyglądający brzydko, ale elegancko, zajął miejsce w kościele obok Lesley, wszyscy prawie obecni uważali go za ostatnią zdobycz londyńską miss Malincourt, a zaręczyny ich, sądzono powszechnie, są rzeczą dokonaną.

Że był jej nadzwyczajnie oddany, to można było widzieć z zamkniętemi oczyma, a że go lubiła, można już było sądzić po sposobie, w jaki podała mu książkę do nabożeństwa. A jednak jakiś przymus spoczywał w wyrazie jej twarzy, chociaż ta była jeszcze wdzięczniejszą niż przedtem; nieoględność, wesele, zdawało się, zniknęły z tej twarzy na zawsze.

Niejeden myślał nad tem, tem więcej, że Lesley, gdy kochane, oddawna znane słowa dochodziły jej uszu, miewała chwile, w których wyglądała jak anioł. Wszystkie figle, wszystkie kaprysy ustępowały wtedy na ostatni plan i wiedziano, odczuwano to, że jest wierną i szczerą, jaką zaledwie być może jedna z najlepszych i z najcnotliwszych. W takich chwilach z postaci Lesley promieniały dobroć i wdzięk.

Niejeden z sąsiadów, który kochał Lesley, obserwował tę parę w niedzielę uważnie.

Yelverton, który pierwszego września razem z całym swym pakunkiem przeniósł się z Cranston Hall do Malincourt, urządził się na dłuższy pobyt i pewnego razu udał się do Londynu, aby się zobaczyć z Ronnym, który podróż do parku Lane odbył szczęśliwie.

Lesley teraz, gdy dom jej ojca przepełniony był gośćmi, miała mniej czasu do rozmyślań. Gospodyni miała ciągle do niej jakiś interes, mimo to jednak codziennie znajdowała chwilkę czasu, aby na miss Coquette przejechać się do lady Cranstonn, która teraz właśnie znajdowała się w bardzo podrażnionym stanie i nie oszczędzała nawet Lesley.

— Czy ty masz zamiar złamać swoje i jego życie? — zawołała pewnego razu oburzona. — Lesley, czy masz prawo do tego, chociaż siły po temu ci nie braknie? Bądź przekonaną, że jest to rzeczą nie do przebaczenia, gdy dwie dziewczęta postanawiają coś o losie mężczyzny, nie dając mu przyjść do głosu. Ja przynajmniej jestem tego zdania.

— On już wypowie sam ostatnie słowo w tej kwestji — rzekła Lesley zimno.

— Sam wypowie! — westchnęła lady Cranstonn. — Znużony i wyczerpany na śmierć, jeszcze tylko cień człowieka, któremu niemoc odjęła siłę woli! A przytem Cyntja ciągle u jego boku! Musi się do niej przyzwyczaić, jak się dziecko przyzwyczaja do mamki. Ileż własnej woli pozostaje mu w tej sprawie? Wy obiedwie korzystacie tylko haniebnie i okrutnie z przewagi nad nieszczęśliwym, za co będzie was nienawidził, będzie was musiał nienawidzieć, gdy w rezultacie stanie się panem siebie.

— Lady Cranstonn! — zawołała Lesley i skoczyła dotknięta do żywego z rozpłomienioną twarzą.

— To zupełna prawda! Gdyby był samym sobą, gdyby był jeszcze ambitnym, silnym mężczyzną, obdarzonym własną siłą woli, wtedy powiedziałabym: pozwól Cyntji robić, co jej się podoba, niech on się broni! Jak teraz jednak rzeczy stoją, wygląda to na to, jakby się chciało korzystać z nieświadomości dziecka. Dopóki krew płynie mu zimna i spokojna w żyłach, będzie mu ona ze względu na swój fizyczny wygląd pociechą, przyzwyczai się nawet do jej czerwonych włosów, do koloru, którego, jak mówisz, nienawidzi. Ale zapamiętaj sobie moje słowa, Lesley, gdy wyzdrowieje, o czem nie wątpię bynajmniej, wtedy dla ciebie i dla Cyntji nastaną dni sądu ostatecznego.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 11. października

Na Strzelnicy miejskiej strzelanie jubileuszowe od godz. 8. rano do zmroku.

Wyścigi cyklistów na torze koło rogatki stryjskiej.

O godz. 7½ wieczorem w sali Tow. gimnastycznego „Sokół" koncert Tow. śpiewackiego „Echo."

O godz. 7. wiecz. w sali „Klubu pocztowego" w hotelu Żorża koncert na dochód Tow. „Byt."

W „Skale" przedstawienie amatorskie. Początek o godz. 7. wieczorem. Po przedstawieniu tańce.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Kupiec wenecki, komedja Szekspira. Wieczorem „Chichotka", operetka E. Taunda.

Kalendarz. Niedziela (11.): Placydy m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 19, zachód o godzinie 5. minut 12.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki), lisy i zające.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował elewa górnictwa dra Kazimierza Marjana Midowicza, adjunktem w etacie władz górniczych.

Siedmdziesiąta dziewiąta rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki przypada na czwartek, dnia 15. b. m. W dniu tym odbędzie się staraniem polskiej młodzieży rękodzielniczej wspólnie z akademicką uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów o godzinie 9. rano.

Otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie. Inauguracja nowego roku szkolnego, która się wczoraj rano odbyła w murach lwowskiego uniwersytetu, posiada dużo cech średniowiecznej okazałości i powagi. Skostniały ceremonjał, wymagający wydobycia na wierzch akademickich bereł, tog i biretów, robi nie zaprzeczone wrażenie tem bardziej, że pozostaje w oryginalnym kontraście z nowożytnym charakterem wszechnicy, która powinna być trybuną postępowej wiedzy i propagatorką nowych idei. O godz. 10½ przedpołudniem wszystkie cztery fakultety uniwersytetu lwowskiego: prawniczy, filozoficzny, lekarski i teologiczny, reprezentowane przez swoich dziekanów, z rektorem na czele wyruszyły z gmachu uniwersyteckiego do pobliskiego kościoła św. Mikołaja na nabożeństwo. Przed każdym fakultetem woźny niósł berło — dziekani mieli na sobie czarne togi i birety, rektor miał togę purpurową, okładaną gronostajami. Za dziekanami postępowali profesorowie, młodzież uniwersytecka i publiczność. W kościele obecni byli między innymi arcbiskupi lwowscy księża Isakowicz i Morawski. Mszę św. celebrował ks. infułat Zabłocki, podczas niej śpiewała na chórze „Lutnia." Po nabożeństwie w tym samym porządku powrócili uczestnicy uroczystości do uniwersyteckiej sali zebrań, gdzie przemówił rektor ks. Józef Komarnicki. Poświęciwszy kilka słów gorącego wspomnienia zmarłym profesorom: Czerkawskiemu i ks. Paździerze, podniósł, iż w roku bieżącym przybyło uniwersytetowi lwowskiemu sześciu zwyczajnych profesorów, mianowicie pp. dr. Niemiłowicz, dr. Obrzut, dr. Prus i dr. Sobierański na fakultecie medycznym, oraz pp. dr. Twardowski i dr. Zuber na fakultecie filozoficznym, wreszcie zachęcił młodzież do gorliwej pracy naukowej. Uroczystość zakończył prof. Twardowski wygłoszeniem odczytu na temat: „Psychologja wobec fizjologji i filozofji."

Magistrat lwowski ogłasza, iż osoby obowiązane do służenia w pospolitem ruszeniu („landsturmiści"), a przebywający we Lwowie, mają się zgłaszać do kontroli w dniach od 20. do 22. bm. między godziną 9 a 11 przedpołudniem i 4 a 6 popołudniu w sali ratuszowej. Kontrola dodatkowa odbędzie się w dniach 5. i 6. listopada.

Jednodniowy spis ludności męskiej we Lwowie. W myśl uchwały rady miejskiej z dnia 16. lipca r. b. odbędzie się we Lwowie jednodniowy spis mężczyzn za pomocą kart indywidualnych. Jako podstawę spisu przyjęto dzień 15. października. Właśnie rozpoczynają komisarjaty doręczać karty właścicielom domów. Kart tych zażąda właściciel domów tyle, ile w danej realności znajduje się osób płci męskiej i rozdzieli takowe interesowanym. Każdy mężczyzna wypełnia kartę własnoręcznie, za dzieci lub ułomnych, wypełniają rodzice lub opiekunowie. Rubryki wypełnić należy starannie, a ponieważ spis ten służyć ma dla celów wyborczych, należy z wszelką ścisłością oznaczyć mieszkanie, nazwisko i imię. Zresztą instrukcja umieszczona na karcie, zawiera wszelkie objaśnienia. Kto nie umie pisać, może się zgłosić do komisarjatu, gdzie karta wypełnioną zostanie.

Panowie właściciele realności zbiorą następnie te karty, złożą je w kartę swoją, która stanowić będzie rodzaj okładki. Na tej karcie, na str nie czwartej, zawarte są pytania, które mają na celu obliczenie ogólnej ilości cywilnej ludności m. Lwowa.

Zebrane karty należy natychmiast — a w każdym razie najdalej do 26 b m. złożyć w komisarjacie dzielnicy.

Nie wątpimy, że obywatelstwo lwowskie ułatwi powołanym organom tę ciężką i żmudną pracę, a ułatwienie to polega na tem, ażeby karty wypełniono szybko i dokładnie. Szczególniejszą uwagę zwracamy na to, że nazwisko wpisane ma być w rubrykę pierwszą a imię dopiero w drugą. Ze względu na potrzebę układu alfabetycznego spisu wyborców jestto rzeczą bardzo ważną. Ktoby miałby jakąkolwiek wątpliwość, może zasięgnąć informacji w kancelarji komisarjatów dzielnic; tu zaznaczamy tylko, że karty mają być wystawione dla wszystkich osób płci męskiej, a więc nawet dla niemowląt, urodzonych przed dniem 16. października b. r.

Z mężczyzn chwilowo nieobecnych, a stale we Lwowie mieszkających, wypełni kartę rodzina, lub gospodarz domu. Jeżeliby wszystkich rubryk nie można było wypełnić to należy podać przynajmniej nazwisko i imię.

Europejski rys Lwowa. Naturalnie, że takich rysów, dowodzących, jak na wskroś europejskiem jest nasze miasteczko, możnaby przytoczyć całą litanję. Dziś jednak dotkniemy tylko jednego. Wiadomo, że w każdem większem mieście, a zwłaszcza takiem, jak Lwów, które przekroczyło cyfrę 140 000 mieszkańców, pewna część życia pozadomowego ogniskuje się w lokalach publicznych, przedewszystkiem zaś w kawiarniach. Nie jest to bynajmniej wesołe. Holendrzy, którzy obok Anglików mogą być uważani za najtęższy i najzdrowszy naród na świecie, nie znają wcale kawiarnianego życia i cały swój czas wolny od pracy fabrycznej, biurowej itd. spędzają w domu. Jestto już taki dziwny naród, który znajduje większą satysfakcję w towarzystwie żon i dzieci, aniżeli kelnerów i garsonów i który sądzi, że oddechanie powietrzem, pełnem dymu z cygar i papierosów, nie działa na organizm tak dobrze, jak powietrze czysto i hygienicznie utrzymanego pomieszkania. Ale my nie jesteśmy Holendrami, a nawet prócz śledzi nie przejęliśmy dotąd jeszcze niczego od Holendrów i chętnie przesiadujemy w kawiarniach. Wielu ludzi załatwia tam interesa handlowe, inni szukają towarzystwa takich samych, jak oni, miłośników zdrowia, inni wreszcie zagłębiają się w studjowaniu jaknajwiększej liczby gazet. Jest więc faktem, że bardzo znaczna część naszego życia upływa na terenie kawiarń. Licząc się z tym dokonanym faktem, możnaby się z całą słusznością spodziewać, że właściciele ich starają się troskliwie o wygodę swoich gości. Czy tak jest — na to odpowiemy poniżej przykładem. Wiadome, że bardzo często wypada „gościowi" kawiarnianemu załatwić na poczekaniu jakiś pisemny interes, do czego potrzeba trzech niezbędnych rzeczy: atramentu, pióra i papieru. Otóż w przybory te są lokale lwowskie zaopatrzone tak skąpo, jakgdybyśmy żyli jeszcze ciągle za czasów staroegipskich, kiedy liść papirusowy i płyn do pisania dostępne były tylko dla krezusów. Zwykle znajduje się w kawiarni lwowskiej jeden odwieczny kałamarz z ciemnozabarwioną wodą i jedno pióro, które służy dopóty, dopóki się nie złamie, albo dopóki jakaś litościwa dusza nie włoży nowego — a po papier listowy i kopertę najczęściej trzeba posyłać do trafiki. Niektóre lokale idą pod tym względem jeszcze dalej i tak np. w restauracji głównego dworca kolejowego, przez którą codziennie przesuwają się się setki podróżnych, nie ma kropli atramentu ani jednego pióra. Są to bezwątpienia drobiazgi, ale dają się one często we znaki tak, jak brak zapałki w ciemnym pokoju. W kawiarniach, nawet pierwszorzędnych, można nieraz godzinę czekać na atrament i pióro, gdy są „zajęte", bo właściciel lokalu obawia się zbankrutować, gdyby te drogocenne przedmioty zakupił w kilku egzemplarzach. Z drobnych rysów składa się fizjognomja całego indywiduum. Otóż ten rys jest jednym z licznych, dowodzących, że nasze miasto pod wielu względami przypomina jeszcze ciągle partykularz.

Kongres historyków sztuki obradował w Peszcie od dnia 1. do 4. bm. Wzięli w nim udział dwaj delegaci ze Lwowa, a mianowicie profesor politechniki p. Juljan Zacharjewicz i kustosz muzeum miejskiego p. Tadeusz Rebczyński. Po zamknięciu kongresu udali się ci panowie do górnych Węgier i zwiedzą Koszyce, Dworcę i zamek orawski.

Morderstwo. Z Chrzanowa donoszą: Budnik kolejowy, Jan Robak, pełniący dnia [illegible] bm. o godzinie 9. wieczorem służbę przy nadchodzącym właśnie pociągu, został ugodzony w plecy strzałem z broni palnej. Dowlókłszy się do budki, upadł i wkrótce życie zakończył. Żandarmerja przyaresztowała podejrzanego o to skrytobójcze morderstwo zastępcę budnika, który miał z żoną zabitego utrzymywać stosunek miłośny. Zabity liczył lat 38, pozostawił wdowę i dwoje dzieci.

Rewolucja huzarów. Ze Stanisławowa donoszą nam: W środę po południu wracało z Czerniowiec około 80 urlopowanych huzarów na Węgry do domu. Gdy w Stanisławowie chciano ich ulokować w wagonach, przeznaczonych do transportu wojska, (*40 Mann, 6 Pferde*) huzarzy, którzy z Czerniowiec przybyli tu trzecią klasą, zajęli groźną postawę i przemocą wtargnęli do wagonów osobowych. Naczelnik stacji nie widząc sposobu usunięcia krnąbrnych żołdaków, kazał wagony odłączyć i zostawić na stacji. Wtedy huzarzy udali się do miasta do jenerała z zażaleniem. Jenerał kazał im wrócić na dworzec i zachować się spokojnie. Wkrótce przybyły dwie kompanje piechoty, otoczyły huzarów i internowały ich w poczekalni trzeciej klasy aż do odejścia wieczornego pociągu na Węgry. Scena ta wywołała naturalnie ogromną sensację na dworcu kolejowym, w mieście zaś dowiedziano się o zajściu dopiero na drugi dzień.

Ruch przedwyborczy. Z Sanockiego donoszą, iż p. Feliks Gniewosz z Nowosielec nie zamierza się ubiegać o mandat poselski do sejmu, opróżniony przez śmierć ś. p. Duklana Słoneckiego. Obecnie wyłoniła się kandydatura p. Morawskiego z Pastwisk. Duchowieństwo ruskie agituje energicznie za moskalofilem, księdzem Kałużniackim, z Zagórza. Stronnictwo ludowe nie postawiło jeszcze dotychczas swego kandydata.

Z Krakowa donoszą nam, iż tamtejsi socjaliści postawili kandydaturę znanego swego przewódzcy Ignacego Daszyńskiego na posła do sejmu z m. Krakowa. Jak wiadomo, wybór uzupełniający jednego posła odbędzie się w Krakowie dnia 30. bm. Inne stronnictwa stawiają kandydatury prof. Sokołowskiego i Kazimierza Bartoszewicza, znanego literata i publicysty.

Wywracanie koziołków... lekarstwem. Do całego szeregu najrozmaitszych metód leczniczych przybyła znów jedna, wynaleziona przez jakąś Szwedkę zamieszkałą w Chicago. Metodą tą... wywracanie koziołków. Wynalazczyni zamieściła o swojej metodzie obszerny artykuł w londyńskim miesięczniku *Kobieta*, w którym dowodzi, iż najlepszym sposobem nadającym kibici kobiecej giętkość i elastyczność, jest wywracanie koziołków i radzi, aby każda z pań, której chodzi o zachowanie kibici wysmukłej, trzy razy na dzień wywracała koziołki. Pisze ona: Nieraz trzeba logiki i cierpliwości na przekonanie otyłej lub dumnej pani, że przewracanie koziołków powrócić jej musi kibić i elastyczność wiośnianą ciała. Gdy się ma lat 45 to metoda taka wydaje się czemś okropnem i śmiesznem; ale raz nabrawszy wprawy w przewracaniu koziołków dama nawet 50 letnia nie zdoła się obyć bez tego ćwiczenia — bo skutki jego na usposobienie są najszczęśliwsze, a na kibić i organa trawiące najzbawienniejsze. Przewracanie koziołków robi więcej dobrego tłustej, niezgrabnej osobie, niż wszystkie inne środki." Moda jest wszechwładną, kto wie więc, czy nie pójdą w kąt Kneipy, masaże i inne dziś modne środki, a miejsce ich zastąpią... koziołki.

Kobiety na uniwersytecie jagiellońskim studjowały już w ubiegłym roku szkolnym, jako słuchaczki kursów farmaceutycznych. Obecnie zostały przyjęte — w liczbie jedenastu — na wydział filozoficzny (grupa nauk przyrodniczych) w charakterze hospitantek.

Ze sfer kolejowych. *Presse* i *Fremdenblatt* na podstawie informacyj zasięgniętych z kompetentnej strony stwierdzają, iż zupełnie nieprawdziwemi i bezpodstawnemi są wiadomości, podane niedawno przez jeden z wiedeńskich dzienników, i pomimo zaprzeczeń rozszerzane ponownie, o zmianach i przeniesieniach w personalu urzędników kolejowych. Pogłoski te należy przypisać okoliczności, iż przy organizacji w nowem ministerstwie kolei żelaznej podały prawie wszystkie dyrekcje prośby o powiększenie sił urzędniczych w dyrekcjach, których zakres działania się zwiększył. Prośby takie były rzeczą zwyczajną i za dawnej organizacji, a jeneralna dyrekcja czyniła im zadość, o ile były usprawiedliwione. Obecne braki sił w dyrekcjach starano się przedewszystkiem zastąpić w ten sposób, że przenoszono urzędników z tych urzędów, które sił miały za dużo; chodziło przedewszystkiem o powiększenie urzędów poborczych i kontroli w jedenastu dyrekcjach, na które dla braku kwalifikacji przenosić można było przeważnie tylko urzędników z jeneralnej dyrekcji, co naturalnie mogło być nie na rękę ich rodzinom, zamieszkałym w Wiedniu. Urosła zatem wiadomość o przeniesieniu 200 urzędników.

Również zupełnie nieprawdziwą jest wiadomość o zamierzonem zniesieniu lub przekształceniu całych departamentów i biura taryfowego.

Przesadzone są też wieści o licznych przeniesieniach urzędników z jednego departamentu do drugiego. Wypadki takie zachodzić muszą w każdej administracji, ale mają zawsze charakter wyjątkowy.

Przy końcu zapewniają rzeczone dzienniki, iż cały aparat nowego ministerstwa funkcjonuje zupełnie prawidłowo, i że niedawno odbyta gremjalna konferencja wyższych urzędników poszczególnych dyrekcyj, nie postawiła żadnego postulatu co do zmiany organizacji.

Z nosem na kwintę... Korespondenci petersburscy donoszą, że serbskie stowarzyszenie śpiewackie „Bigradsko Drużstvo", które odbyło pielgrzymkę śpiewacko polityczną do Rosji i urządziło niesmaczną demonstrację nad grobem cara Aleksandra III. w cerkwi Petropawłowskiej, zostało przez Rosjan w Petersburgu wyszydzone, a w innych miejscowościach doznało bardzo oziębłego przyjęcia, tak iż powróciło do kraju z deficytem 12.000 franków. Podobno i sam car Mikołaj był niemile dotknięty niewłaściwą demonstracją śpiewaków serbskich i wydał polecenie Szyszkinowi, żeby ich nie przyjmowano w urzędzie spraw zagranicznych.

---

* **Wyścigi polskich cyklistów**, urządzane przez lwowski klub cyklistów na d. 11. października (w niedzielę) zapowiadają się świetnie. Tak z prowincji, jak i z naszego miasta zgłosili się wszyscy najlepsi jeźdźcy. Uchwalono program tych wyścigów uzupełnić jeszcze biegiem pożegnania i termin zgłoszeń do tego biegu wyznaczyć aż do niedzieli do godz. 12. w południe. Jeśli pogoda tylko dopisze, to na wzgórzu stryjskiem zaroi się niezawodnie liczny zastęp zwolenników sportu bicyklowego.

* **Poświęcenie** nowego Domu pracy Tow. miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" przy ul. św. Piotra l. 39, odbędzie się w środę d. 14. bm. o godz. 3 popoł.

* **Koncert** na rzecz Tow. „Byt" odbędzie się w niedzielę d. 11. bm. w sali „Klubu pocztowego" (Frohsinu) z łask. współudziałem pp. Aszkenazy, Jarońskiej, prof. Druckera, Jarońskiego, prof. Neuhausera i Rapackiego, oraz muzyki wojskowej 24. pp. Początek o godz. 7 wieczorem.

* **„Jedność"** Pod tą nazwą zawiązał się we Lwowie katolicki związek robotniczy na podstawie zasad katolickich i narodowych. Statuty związku zostały już przedłożone namiestnictwu do zatwierdzenia.

* **Uroczysty wieczór** ku uczczeniu pamięci 79. rocznicy śmierci Kościuszki, urządza młodzież rękodzielnicza stowarzyszenia „Gwiazda" we czwartek dnia 15. b. m. w własnej sali.

* **W „Skale"** odbędzie się dziś przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną „Wizyta p. Feliksa", krotochwila w 1 akcie A Bełcikowskiego i „Tatuś pozwolił, komedja w 1 akcie Mozera. Początek o godz. 7. wieczorem. Po przedstawieniu nastąpią tańce.

Z poezyj Zygmunta Kaczkowskiego.

Wspomnienie.

(*Z „Pieśni z otchłani roku 1846", pisanych w więzieniu*)

Hej! tam za lasy, hej! tam za góry,
Za spienionemi gdzieś wody
Czernieją w mieście olbrzymie mury,
Jakby praojców mych grody,
A przy tych murów żelaznej bronie
W strażnicy stalna broń błyska,
I nocą lampa w krużganku płonie,
Jak u starego zamczyska.

Ach! to nie moich praojców grody,
Nie starożytne zamczyska, —
Ale otchłanie, gdzie w mór i głody
Swoje ofiary wróg ciska.
Ach! to nie grody — lecz lochy one,
Gdzie wiek już płyną łzy bratnie,
Co świętokradzką ręką zrobione
Z starej świątyni na katnie.

W onych otchłaniach bez dnia i nocy
Dzieje narodu się snują,
I — jako rzekli święci prorocy —
Miecze na wrogów się kują
W ciężkich kajdanach pod biczem kata
Hart, co brzmiał niegdy rozgłośnie,
Dzisiaj tam z pączka w listki wylata,
Jako kwiat nowy znów rośnie.

Do tegoż przyszło, że naród ony,
Co znan był tylko po wojnie,
Dzisiaj w podziemną otchłań wrzucony
Krzywdy tak znosi spokojnie?
Czyż to w grze dziejów to wątłe dziecię
Uoóstwianego zwycięscy,
W wiekowej męce ma stracić życie,
W paszczy wściekłego ciemięscy?

O! bo zaiste potrzeba głazu,
Aby na widok tej katni,
Na widok krwi tej oddech odrazu
Wnet nie uleciał ostatni!
Potrzeba w świętej wierze tak płynąć,
Jako my wiek już płyniemy,
Aby do dziś dnia jeszcze nie zginąć,
Jako my jeszcze żyjemy.

Otóż w gmach czarny, przeistoczony
Z domu bożego na katnie,
Gdzie naród w nowe wyrósł zakony,
Topiąc w swe serca łzy bratnie,
I mnie wśród mordów krwawej szarugi
Porzucił wróg tam w tę głuszę —
I moje dnie tam były tak długie!
A noce! ach! jeszcze dłuższe!

Pomnę jak dzisiaj — spocząłem w bronie,
Łańcuch mi brzęczał u nogi,
Patrzę — a ziemia cała w krwi płonie,
Płonie w zarzewiach pożogi,
Aż w niebo biją ogniste słupy,
I dym się czarny w strop kłębi,
Po krwawych łanach leżały trupy.....
Serce zadrżało aż w głębi.

I wszedłem w ciemnię mojego gmachu,
A gmach jak trumna, tak mały,
Wąziutka krata ćmi się u dachu,
I mur się spękał w kawały.
O! czułem, czułem, jak wkoło serca
Krew mi skipiała w bałwany
Bo przed oczyma stał mi morderca,
Swojem zwycięstwem pijany!

Ja byłem dzieckiem, ach! dzieckiem jeszcze,
Lecz złość poczułem olbrzyma;
Złość, że jej w słowach dziś nie pomieszczę,
Że mi się teraz pierś wzdyma!
I wtedy pierwszy raz dusza moja
Srogim się bólem rozdarła,
I pierwszy z pięknych uniesień zdroja
Wykrzyk o pomstę wyparła.

Wtedy... lecz pocóż ze świata,
Co błyszczy mojemu niebu,
Serce w tę czarną przeszłość ulata,
W otchłań mojego pogrzebu?
Minęły dnie te — dziś tylko w duszy
Błądzą jak senne widziadła,
Jako się sunie po ziemi głuszy
Dziewica moru wybladła.

Ależ po wojnach, po moru, głodzie,
Kiedy już miną na ziemi,
A kraj znów szczęśliw w swojej swobodzie
Laty się cieszy pięknemi,
To nieraz starce, gdy wraz zasiądą
Przy kubkach wina lub miodu,
O niczem innem gwarzyć nie będą
Krom onej wojny i głodu.

I mnie tak dzisiaj, choć moja głowa
Nie pobielała od szronu,
Ulata wspomnień druga połowa
Do codziennego tam chronu,
I nieraz rzucam rój ziemskich zdarzeń,
Aby w podziemiach zabawić,
Jakgdybym widma tych strasznych marzeń
Nigdy już nie mógł przetrawić.

Ależ bo wspomnień nie mam ja innych
Z moich lat życia ubiegłych,
Oprócz tych więzów i tych krwią płynnych
Wspomnień o braciach poległych!
Oprócz tych modłów, co drżą w pamięci
Nad zakrwawioną ojczyzną
I tej przeszłości, co serce nęci
Łzami, boleścią, trucizną.

Wszakże nie dałeś ni razu, Panie,
Z mieczem wylecieć na pole,
Abym okrasił życia zaranie
Choć jednym szczerbem na czole;
A kiedym z szabli, przodków spuścizny,
Dobyć chciał jedną choć nutę
Do hymnu czynów mojej ojczyzny:
Kazałeś iść mi w pokutę!

A jam się tyle razy obwinił
Sercem, co gore wspomnieniem,
Żem się do bratniej pracy przyczynił,
Li tylko bolem, cierpieniem.
Lecz przyjmiesz, matko ziemi sierocej,
Poświęceń przyjmiesz ty czarę,
I więzy i ból bezsennych nocy,
I moje modły w ofiarę!

(*Z papierów po Kaczkowskim*).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Kupiec wenecki", komedja w 4 aktach Szekspir'a; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz drugi „Chichotka" („*Die Lachtaube*"), operetka w 3 aktach Landesberg'a i Stein'a, muzyka Eugenjusza Taund'a; jutro w poniedziałek po raz drugi „Gąsienice", komedja w 4 odsłonach Alfreda Konara; we wtorek po raz trzeci „Chichotka", operetka; w środę „Ludwik XI.", tragedja w 5 aktach Delavigny'ego.

Z teatru. Bilety na przedstawienia dni następnych można nabywać w kasie teatralnej bez żadnej dopłaty, gdyż takowa została zniesioną.

Gdy obecnie panie siedzą w teatrze bez kapeluszy na głowach, wypadałoby, ażeby i panowie, nawet w antraktach, zastosowali się do tego.

Trylogja Sienkiewicza Księgarnie tutejsze otrzymały od księgarni Gebethnera i Wolffa z Warszawy doniesienie, że w dostarczaniu trylogji Sienkiewicza dłuższa musi nastąpić przerwa. Pospieszono się z ogłoszeniem o wyjściu dzieł, nie mając dostatecznego tychże zapasu i skutkiem tego nakładca nie jest w możności załatwić wszystkie zamówienia miejscowe i z prowincji ciągle napływające. W dodatku przez fatalną nieuwagę robotnika znaczna część stereotypów uległa zniszczeniu, przez co druk został przerwany, a składanie na nowo kilku tomów dosyć dużo czasu wymagać będzie.

Teatr.

(*„Gąsienice" komedja w 3 aktach, a w 4. odsłonach Alfreda Konara*).

Gdyby p. Alfred Konar napisał był swoją sztukę przed kilkudziesięciu laty, zatytułowałby ją niezawodnie: „Nad przepaścią, czyli walka pychy i obowiązku", albo: „Uratowana, czyli droga cnoty" — w każdym razie znalazłyby się tam głęboko wstrząsające wyrazy i bodaj jedno „czyli". „Gąsienice", mające tytuł wedle ostatniej mody niektórych wypomadowanych warszawskich bellatrystów, przynoszą ze sobą tak dużo reminiscencyj starzyzny, że człowiek dziwi się, iż taki młody autor, jak p. Konar, nie spróbował swego niezaprzeczonego talentu scenicznego w kierunku cokolwiek świeższym i lepszym. Jak wygląda ideał kobiety? Pytanie to nie dawało spokoju już wielu piszącym ludziom i wzbogaciło literaturę świata dziełami o mniejszej lub większej wartości — dydaktycznej. I p. Konar przyłączył się do tego chóru, dając swojej komedji współczesne ramy i tło, a wyblakły pomysł, który z rozmaitych przyczyn stał się już dawno bezprzedmiotowym.

Sztuka, będąca przeróbką z powieści tego samego autora pt. „Panny Malinowskie", zaczyna się pod szczęśliwemi auspicjami, pierwszy akt bowiem jest pomyślany i napisany z talentem, chociaż wygląda bardzo na zlokalizowany początek „Walki motyli". Szych urzędniczej rodziny, składającej się z trzech córek bez posagu, z których jedna marzy o dobrej partji, druga już wyszła za mąż, a trzecia i najmłodsza jest naturalnie naiwną, traktowany jako rodzajowy obrazek, robi wcale korzystne wrażenie i świadczy, że p. Konar nie jest pozbawiony daru artystycznej obserwacji i talentu przenoszenia swoich spostrzeżeń życiowych na scenę. To, co się zaczyna po akcie pierwszym, razi już słuchacza moralizatorskim podkładem i jaskrawością efektów, której nie usprawiedliwia nawet forma snu, w jaką ujęta jest trzecia odsłona.

Treścią utworu jest proces psychiczny, jaki najstarsza z trzech „gąsienic", świeżo kreowana mecenasowa Kowalska, przechodzi — we śnie Pani Halina jest jeżeli nie rodzoną, to przyrodnią siostrą panny Hergentheim, bohaterki Sudermana. Wyrosła na niezdrowym gruncie niedostatku i blagi życiowej, tęskni za przepychem, za rozkoszami, jakie daje pełny worek pieniędzy i drażniona tą nieustanną tęsknotą rzuca się — we śnie — w ramiona swego byłego konkurenta barona Runke, który odstąpił jej na letnie mieszkanie zamek, aby mieć tem lepszą sposobność zbliżenia się do pożądanej przez siebie kobiety. W tym śnie przechodzi pani Halina straszne rzeczy: mąż jej przy świetle błyskawic strzela się z baronem, a rodzony szwagier p. Borsukiewicz zamienia się w djabła i z szatańskim śmiechem pokazuje jej, jak bardzo upadła. W tem miejscu pani Halina budzi się, pada w ramiona męża i jak nas autor zapewnia, staje się od tej chwili zupełnie inną, idealną kobietą.

Ta nagła przemiana „gąsienicy" jest zupełnie niezrozumiałą i tu zdaje się nam, że autor nadużył formy snu, opierając na niej główny psychologiczny moment swojej komedji. Po przebudzeniu się pani Haliny widz nie nabiera wcale przekonania, że sytuacja, jaką sobie wymarzyła jej senna wyobraźnia, nie powtórzy się kiedyś, bez błyskawic i szatańskiego kazania, w życiu. Bo co właściwie tak nagle i gruntownie „nawróciło" tę pustą i ambitną kobietę, co uczyniło z niej słodką, pełną oddania się żonę? Sen? Na serjo chyba p. Konar tego nie myśli. I sens moralny (niech go p. Konarowi Pan Bóg nie pamięta!) trudno, aby komu zaimponował. Dwie siostry pani Haliny: pensjonarka, zakochana w studencie i dobra, sympatyczna, ale strasznie... niemądra trusia, u której osią wszystkich myśli i marzeń jest mąż p. Borsukiewicz — wskazane przez autora palcem, jako ideały kobiet, nie mogą mieć przecież pretensji do tego, czem chce je mieć p. Konar.

Robota komedji jest dość pewna, nie znać w niej wcale debiutanta scenicznego. Niektóre figury, jak małżonków Nowakowskich, kreślone są z życiem i prawdą, inne, jak naiwnej Olesi, ciepło, serdecznie, a przytem niebanalnie. Nie brak tu i ówdzie drobnych, ale zręcznie uchwyconych szczegółów psychologicznych, zwłaszcza w ostatniej postaci. Od „przypadkowości" nie umiał się autor ustrzedz i szafuje nią też hojnie; niezgrabnie porusza również osobami, biorącemi udział w akcji. Artyści mają miejscami wcale nie złe pole popisu, które też onegdaj wyzyskali w całej pełni. Wierną sylwetkę małżonków Nowakowskich stworzyli pp. Gostyńska i Feldman. Rola Olesi miała w interpretacji p. Rapackiej wszystkie powaby, właściwe wiośnie życia, a szczerość i prostota środków, jakich artystka używa, odtwarzając tę postać, dają zupełne złudzenie prawdy. Jej starszą siostrą była p. Bednarzewska, której wrodzone usposobienie nadawało się wybornie do epizodycznej idylli małżeńskiej. Rola Haliny nie była dobrze obsadzoną.

Męskie role, powierzone pp. Hierowskiemu, Woleńskiemu, Nowackiemu i Kliszewskiemu, grane były wszystkie starannie. P. Hierowski w trzeciej odsłonie, zamieniony przez autora ze szlachcica w szatana, uwydatnił doskonale demoniczność sceny kulminacyjnej. P. Nowackiemu można powinszować onegdajszej roli, która mimo nie wielkiej liczby arkuszy pozwoliła mu wyróżnić się sympatycznie na tle całości. Reżyserja była bardzo staranną i dopomogła sztuce do zdobycia średniego sukcesu.

A. C

Ostatnie wiadomości.

Pol. Corr. donosi z Rzymu, iż d. 8. b. m. został w ministerstwie spraw zagranicznych podpisany kontrakt ślubny między księciem Neapolu a księżniczką Heleną. Jako reprezentanci króla Humberta uczestniczyli w tym akcie włoski minister spraw zagranicznych i włoski minister sprawiedliwości; w imieniu księcia Mikołaja czarnogórskiego występował prezydent czarnogórskiej rady stanu i czarnogórski minister sprawiedliwości. Po podpisaniu kontraktu ślubnego powracają przedstawiciele czarnogórscy do Cetynji. Prezydent rady stanu wróci ponownie do Włoch z książęcą rodziną na zaślubiny księżniczki Heleny.

Car w podróży.

(**Telegr „Dzien. Polsk."**)

Châlons 10. października. Przegląd wojsk był wspaniały. Przy śniadaniu pił Faure na cześć armji i marynarki rosyjskiej, car odpowiedział toastem na cześć armji francuskiej, marynarki, prezydenta i republiki.

Châlons 10. października. Para carska wyjechała ztąd wczoraj po południu żegnana burzliwemi owacjami zebranych tłumów.

Paryż 10. października. *Figaro* donosi, że car, przejeżdżając koło statuy Gambetty, odkrył głowę i uważa to za komentarz dla przeszłości, a za moralną zachętę dla przyszłości.

Wiesbaden 10. października. Para carska i para cesarska niemiecka spotkają się jeszcze raz 18 bm. u cesarzowej Fryderykowej na zamku Friedrichshof.

Chalons 10. października. Na dworcu kolejowym pożegnał się car z ministrami, z prezydentami obu izb parlamentu i do każdego z nich zwrócił się z pełnemi uprzejmości słowami. Kiedy para carska weszła do wagonu, udał się za nią do salonowego wagonu Faure i ucałował rękę carowej. Wśród ogólnego wzruszenia tłumów rzucili się sobie w objęcia car i Faure. Odjeżdżającemu z dworca pociągowi towarzyszyły okrzyki „niech żyje car, niech żyje Rosja!"

Chalons 10. października. Car i Faure na pożegnanie uściskali się serdecznie i ucałowali (?).

Chalons 10. października. Przed odjazdem swoim mianował car radcę ambasady Giersa, mistrzem ceremonji, *attaché* wojskowego barona Fredericksa jenerał-adjutantem. Francuskiemu ambasadorowi w Petersburgu hr. Montebello udzielił orderu Aleksandra Newskiego z brylantami. Francuskiemu ministrowi spraw wewnętrznych Hanotaux ofiarował swój portret z pochlebną dedykacją.

Chalons 10. października. Od samego rana nadciągały olbrzymie tłumy na pole manewrów. Wszystkie pociągi kolejowe były nabite. Obliczają, że co najmniej 150.000 ludzi zebrało się na polu manewrów. Liczba wojsk skoncentrowanych wynosiła 3090 oficerów, 66.756 żołnierzy i 1060 armat, tudzież innych zaprzęgów. Prezydent Faure w otoczeniu pp.: Brissona, Loubeta i wszystkich ministrów powitał carską parę. Car miał na sobie czerwony mundur

pułkownika kozaków i wstęgę legji honorowej. Na pole manewrów przybyli carstwo o godzinie 12-tej w południe w towarzystwie prezydenta Faure'a, poczem przejechali przed frontem ustawionych wojsk, car na koniu, a carowa z p. Faurem w powozie. Otaczał ich świetny sztab francuskich i rosyjskich dygnitarzy wojskowych. Kapele wojskowe grały hymn rosyjski i Marsyljankę. O godzinie 1-ej zajęli carstwo miejsce na trybunie honorowej, poczem rozpoczęła się defilada. Na czele wojsk szli jenerałowie Saussier i Billot. Wojska maszerowały dywizjami w podwójnych kolumnach. Car przypatrywał się uważnie defiladzie i kilka razy chwalił postawę wojska. Publiczność wznosiła okrzyki: „Niech żyje armja!“

Pagny sur Moselle 10. października. Pociąg carski przejechał przez granicę francuską dzisiejszej nocy o godzinie 11.

Paryż 10. października. Prezydent przybył tutaj o 10. w nocy. Tłumy zgromadzone na dworcu powitały go grzmiącymi oklaskami i okrzykami.

Darmstadt 10. października. Para carska przybyła tu dziś o godzinie 9. rano. Na dworcu powitała ją rodzina wielkiego księcia Hesskiego i tłumy ludności, które urządziły carowi entuzjastyczną owację. Całe miasto przybrane w flagi i festony.

Rada państwa.

Donoszą z Wiednia: Prezes gabinetu hr. Badeni, zapytany o to, czy jest co prawdy w obiegających pogłoskach, iż rada państwa ma być rozwiązaną, oświadczył, że zwołując izbę na 1. października i wnosząc budżet zaraz na pierwszem posiedzeniu, tem samem wyraźnie objawił rząd chęć, ażeby ta izba jeszcze uchwaliła budżet, a może to ona uczynić jeszcze w bieżącym roku. W tym zamiarze trwa rząd dotychczas i nie ma powodu oświadczać się już dziś co do tego, co się stanie, gdyby budżet do końca bieżącego roku nie miał być załatwiony.

Komisja dla nietykalności poselskiej obradowała onegdaj nad nagłym wnioskiem p. Pacaka, w sprawie znanego reskryptu najwyższego trybunału, orzekającego, iż poseł może być powołany do sądu na świadka i musi zeznawać skąd dostał materjały do swej mowy, wygłoszonej w parlamencie. W naradach komisji brał udział minister sprawiedliwości dr. Gleispach i wnioskodawca p. Pacak. Większość komisji oświadczyła się za tem, że poseł może być wezwany przez sąd na świadka tylko za zezwoleniem pełnej izby, a na wniosek p. Eugenjusza Abrahamowicza wybrano podkomitet, który ma stylistycznie wypracować wnioski komisji. W skład tego komitetu weszli posłowie: Ferjanczicz, Funke i Abrahamowicz, a nadto komitet kooptował wnioskodawcę p. Pacaka.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Wiedeń 10. października. (*Z izby posłów.* Zapowiedź p. Chlumetzky'ego, że przy pierwszem czytaniu budżetu nie pozwoli o niczem innem mówić tylko ściśle o budżecie, odniosła pożądany skutek. Większa część mowców wykreśliła się z listy, tak, że zupełnie niespodziewanie zakończono wczoraj pierwsze czytanie budżetu, a nawet rozpoczęto dyskusję o ustawie o swojszczyźnie.

Na uwagę zasługuje z dyskusji zapowiedź p. Szczepanowskiego, że w przyszłości cała renta austrjacka ma być zunifikowana i przemieniona na typ taki, jak renta inwestycyjna, to jest na 3½ procentową.

Niewiadomo na razie, czy zapowiedź ta jest własnym tylko projektem mowcy, czy też życzeniem rządu. Zresztą bronił p. Szczepanowski bardzo gorąco i skutecznie całego przedłożenia budżetowego.

Wiedeń 10. października. Na konferencji prezesów klubów postanowiono, iż podczas obrad nad budżetem w komisji, mają się tygodniowo odbywać tylko trzy posiedzenia izby.

Pod obrady przyjdą: ustawa o Morskiem Oku, ustawa o swojszczyźnie, ustawa o pensjach urzędniczych i inne drobniejsze przedłożenia.

Wiedeń 10. października. (*Z komisji budżetowej.*) Po dyskusji szczegółowej w kwestji regulacji płac urzędniczych, przyjęto na dzisiejszem posiedzeniu całą ustawę według brzmienia referatu.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Berlin 10. października. Według *Volks Zeitung*, stan zdrowia Bismarcka jest niepomyślny.

Paryż 10. października. Z powodu twierdzenia *Globe*, iż Rosja zbroi się na Oceanie Spokojnym, zamieszcza *Nord* następujący komunikat: „Informacje te są bezwarunkowo niedokładne. Pomiędzy Rosją a Chinami niema żadnego traktatu ani zaczepnego, ani odpornego. Rosja uprawia politykę pokojową tak samo w Europie, jakoteż i w Azji i nie żywi żadnej niechęci względem Japonji.“

Belgrad 10. października. Podróż króla serbskiego do Cetynji została odłożona na rok przyszły.

Stambuł 10. października. Porta otrzymała wiadomość, iż dwóch Ormjan podłożyło ogień w mieszkaniu ambasadora tureckiego w Waszyngtonie, Mustafy beja, który niedawno temu wyjechał, celem objęcia urzędu. Przy aresztowaniu oświadczyli podobno obaj podpalacze, iż spowodowano ich do czynu „w imię Boże“. W tureckich kołach rządowych utrzymuje się zdanie, iż komitety ormjańskie noszą się teraz z planem podpalania mieszkań dostojników tureckich.

Wiedeń 10. października. Na wczorajszem posiedzenia rady gminnej przyszło do awantury.

Członek rady Gregorig, atakował silnie stronnictwo liberalne i zarzucał, że liberalni stracili wszelkie poczucie wstydu.

Liberalni żądali przywołania mowcy do porządku, a kiedy burmistrz tego nie uczynił, liberalny członek rady Mittler zawołał, że ta większość nie posiadała nigdy uczycia wstydu i dziś go też nie posiada.

Nastąpiły burzliwe sceny. Antisemici rzucili się na Mittlera, którego liberalni z trudnością obronili.

W rezultacie oświadczył burmistrz, że jakiś tam doktor Mittler większości obrazić nie może.

Wiedeń 10. października. *Wiener Ztg.* ogłasza: starszy radca skarbowy i dyrektor okręgu skarbowego w Nowym Sączu Wilhelm Kohmann, przeniesiony na własne żądanie w stan spoczynku, a z tej okazji wyrażono mu cesarskie uznanie za długoletnią, wierną i wydatną dla państwa służbę.

Wiedeń 10. października. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło Ludwikowi Ramułtowi, Bronisławowi Osuchowskiemu i Grzegorzowi Ziembickiemu pozwolenia na podjęcie technicznych robót wstępnych około budowy kolei lokalnej z Synowódzka przez Korczyn, Podhorodce, Kropiwnik i Issaje do Turki.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 10. października

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 365 50, Węg. Kredyty 400·50, Anglobanki 154 75, Wiedeński „Bankverein“ 262 50, Unjony 294·50, Laenderbanki 249·—, Sztacbany 362 50, Lombardy 100·—, Elbethalu 278·50, Kolej północno-zachodnia 273 50, Tytuniowe 159·—, Rima 241·—, Alpiny 83 60, Renta majowa 101 40, Węg. renta koronowa 99 30, Losy tureckie 48 70, Marki niemieckie 58 83.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. października 1896 r

HOTEL ŻORZA. J. Jabłonowski z Zagwóździa. Z. Jaroszyński z Błudnik. Z. Jordan z Wojnicza. J. Kellermann z Kańczugi. O. Schnell z Firlejówki. M. Zakrzewski z Czołhan. R. Radziszewski z Nowego Sącza. M. Władyczyński ze Starego Miasta. W. Długosz z Borysławia. R. Odrzywolski ze Schodnicy. W. Ustrzycki z Czelatyc. W. Jasiński z Bełzca. G. Kaufmann ze Stanisławowa. W. Mac Garvey z Gorlic. A. Priweznik z Wiednia.

NADESŁANE

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Popołudniu o godzinie 3-ciej.

Kupiec wenecki

komedja w 5 aktach W. Szekspira w przekładzie Józefa Paszkowskiego.

Wieczorem o godzinie pół do 8 ej.

Chichotka

operetka w 3 aktach Jana Landesberga i Leona Steina, muzyka Eugenjusza Taunda.

OSOBY:

Wojewoda Gabrjel Stojanovic	Myszkowski
Helena, jego żona	Bohuss
Marjan, kniaź bułgarski	Orzelski
Kordula Apafi, powiernica Heleny	Kasprowiczowa
Wasylko, oberżysta	Bogucki
Tatiana, jego żona	Kliszewska
Lotab, urzędnik wojewody	Kratochwil
Postulka, powiernik wojewody	Lelewicz
Jan, brat Tatiany	Neiman

Rzecz dzieje się w Bułgarji w 18 stuleciu.

Jutro „Gąsienice“ komedja w 3 aktach, a 4 odsłonach Alfreda Konara.

DYWANY, FIRANKI

Dobre jutowe chodniki . .	za metr po 18, 26, 28 ct.
Chodniki jutowe Mattingowe . .	za metr po 32, 42, 48, 58 ct.
Najlepsze chodniki Manilla . . .	za metr po 47, 55, 68, 78 ct
Najdelikatniejsze chodniki Manilla .	za metr po 70, 96 ct.
Najtrwalsze chodniki Manilla . .	za metr po 85 ct. i zł. 1 20 ct.
Najnowsze chodniki Styrja . . .	za metr po 60 ct.
Najlepsze, najpiękniejsze chodniki Austrja	za metr po 82 i 1·15 ct.
Najnowsze, wełniane harlemskie chodniki. .	za metr po 1·35 ct.
Kidderminsterskie chodniki wełniane .	za metr po 1·10 i 1·60 ct.
Gloria brukselskie chodniki . . .	za metr 1·30 ct.
Chodniki Tapestry. .	za metr po 1·—, 1·30, 1·60, 2·— ct.
Chodniki welwetowe, najlepszy gatunek . .	za metr 3·25 ct.

Chodniki kokosowe we wszystkich szerokościach i jakościach.

Chińskie skórki kozie . .	po 4·25, 5 50, 6·60 do 10·— ct.
Podkładki ceratowe . . .	za sztukę 1·40 ct.
Odpasowane dywany tapestrowane .	wielkość 135/195 zł. 5·75 ct
(w perskich deseniach rococo) .	wielkość 135/195 zł. 6 50 ct.
	wielkość 175/230 zł. 15 25 ct.
	wielkość 200/300 zł. 22·75 ct. itd.
Odpasowane dywany welwetowe .	wielkość 140/200 zł. 13 50 ct.
(w perskich deseniach rococo) .	wielkość 175/230 zł. 20·50 ct.
	wielkość 200/300 zł. 32 — ct. itd.
Odpasowane Gloria brukselskie dywany	do jadalń w najpiękniejszych
perskich deseniach . .	wielkość 135/200 zł. 6 — ct.
(szczególniej efektowne!) .	wielkość 200/295 zł. 12 50 ct.

Odpasowane Gloria welwetowe dywany w najefektowniejszych perskich deseniach, wielkość 200/295 zł. 21·50 ct. (sensacyjnie tanio!)

Podkładki przed łóżka w rozmaitych wielkościach od najtańszych do najlepszych jakości!

Dywany ścienne we wszystkich jakościach!

Delikatne akminsterskie salonowe i do jadalń dywany, w pięknych deseniach perskich i rococo, za sztukę od zł. 12·25 ct. do zł. 67·— ct. (według wielkości).

Akminsterskie podkładki . . za sztukę zł. 1·45, 2·60, 4·50 ct.

Najpiękniejsze perskie dywany	salonowe i do jadalń Argaman (jak
smyrneńskie) . .	wielkość 200/300 za sztukę zł 52·— ct.
	wielkość 250/350 za sztukę zł. 78·— ct.
	wielkość 300/400 za sztukę zł 105·— ct.
	wielkość 350/450 za sztukę zł. 140·— ct.

Odpasowane Manilla dywany (bardzo praktyczne) od zł. 2.50 ct. do zł 9 — ct. (podług wielkości)

Jutowe dywany gospodarskie (dobry gatunek):

	wielkość 150/200 za sztukę zł. 1·85 ct.
	wielkość 175/250 za sztukę zł. 2 50 ct.
	wielkość 200/300 za sztukę zł. 3·— ct.
Podkładki przed łóżka .	wielkość 70/145 za sztukę 40 ct.

Odpasowane dywany Austria od zł. 4·75 ct. do zł. 12·— (według wielkości).

Odpasowane dywany Kidderminsterskie (perskie) od zł. 12·75 ct. do zł. 25·50 (według wielkości).

Maty kokosowe (przed drzwi) we wszystkich wielkościach i cenach.

Jutowe Dywany smyrneńskie do jadalń w szczególnie efektownych, orjentalnych deseniach . wielkość 220/290 za sztukę zł. 16 50 ct.
wielkość 255/345 za sztukę zł. 22·75 ct.
(sensacjonalnie cenne!)

Wielkie pokrowce dywanowe od 7 zł. wyżej.

Lambrekiny w wielkim wyborze.

Kapy na łóżka i stoły z delikatnego pluszu, szenettu i burettu w najgustowniejszych, pięknych wykonaniach!

Firanki materjalne od okna (2 części) zł. 1·30, 2·10, 2 45, 3 —, 4 20, 5·—, 5 40, 6·—, 8 40, 9·—, 9·40, 10 50, 11 25, 12 75, 14 75, 16 80, 17 80, 20 —, 22 50 itd. itd. (Piękne arabeski, rococo, paski i orjentalne desenie i chenette, chenille, gobeliny i smyrneńskie **tkaniny** wyrabiane. Firanki są w wielu barwach do otrzymania).

Najnowsze firanki koronkowe (1 okno z 2 części) po zł. 1 25, 1 95, 2 30, 2·75, 2 95, 3 25, 3 75, 4·10, 4 30, 4·70, 5·10, 5 40, 5 80, 6 60, 6·90, 7·—, 7 80, 9·—, 11 40, 13 20, 14·50 itd. itd.

Story koronkowe (1 część) od zł. 2 70 wyżej.

Przepyszne desenie w firankach koronkowych!

Ogromny wybór!

Ilustrowane, przepysznie pięknie wyposażone katalogi dywanów, firanek itd

Dla prowincji na żądanie ochotnie gratis i franco.

WIEN D. LESSNER WIEN

VI., Mariahilferstrasse Nr. 81–83.

Sutereny, parter, mezanin, I. piętro.

KALOSZE PETERSBURSKIE
męskie, damskie i dziecięce
sprzedaje po cenach fabrycznych
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu.

Łaźnie, wanny i tusze w zakładzie kąpielowym Grossa i Ski przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarte codziennie od godz. 6. rano do 9. wieczorem, zaś w niedziele i święta od godz. 6 rano do 3. po południu. Łaźnia dla pań każdego piątku od godz 2. do 7. wieczorem.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Nauczycielka do przedmiotów szkolnych, francuskiego i muzyki, poszukuje posady. Zgłoszenia: Józefa Smutna, właścicielka kamienicy, dla nauczycielki; Łyczakowska 15. 723

300 koron ofiaruję, kto mi stosowne zajęcie wyrobi przy wydziale krajowym lub radzie powiatowej. Bliższe porozumienia pod adresem: P. S. 5. Kraków poste restante. 719

Osoba inteligentna posiadająca chlubne świadectwa i rekomendacje z domów obywatelskich, poszukuje posady do zarządu domu lub jako towarzyszka do starszej osoby, ewentualnie jako bona. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Instytut Pracy, Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Świece kościelne
woskowe
poleca najtaniej
fabryka i blichownia wosku
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45.

Znajdzie umieszczenie zaraz rządca samotny z kaucją, gdyż właściciel zaledwie dwa razy do roku do majątku przyjeżdża. Świadectwa z rekomendacjami przesełać do bióra Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu. Dzierżawy 1092 i 520 m. na Podolu do objęcia. Poszukuje się przeszło 40 kucharek.

W Zakopanem willa z ogrodem przy Przecznicy nad wodą zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość: *Dobrowolski* Klemensówka.

Handlowiec z egzaminem państwowym poszukuje zajęcia bądź do prowadzenia książek, kasjera lub korespondenta. Adres w administracji „Dziennika Polskiego."

HANDEL SUKNA
N. ADLERA
pl. Marjacki l. 9, obficie zaopatrzony w świeży i modny towar, poleca się względom Szan. Publiczności.
— Ceny bardzo niskie —
Wyprzedaż dawniejszych towarów i resztek odbywa się codziennie

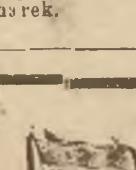
Szczegółowy Cennik
mego magazynu opuścił właśnie druk i jest do dyspozycji szanownej P. T. Publiczności.
Z poważaniem
Alojzy Hübner
1898 **Lwów, Rynek l. 38.**

Polka wychowana w Paryżu, udzielająca nauk szkolnych, języków, muzyki wyższej, śpiewu i malarstwa, poszukuje umieszczenia. Uprasza się strony interesowane o podanie adresu w inseratach „Dziennika Polskiego" pod jakim zgłosić się ma Wanda Monnay. 721

Kawy
przewyborne w smaku i zapachu, już otrzymał świeży transport i poleca
Władysław Bażant
Lwów, ul. Halicka l. 3.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Kochanowskiego 10, pokój frontowy, kuchnia, zaraz do wynajęcia.



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko - amerykańskiego
Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9 **WIEDEŃ.**
IV. Weyringergasse 7 a
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 201 1—?

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą . . .	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem . . .	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1 55, 2·—, 2·25, 2·50 i 3
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2 50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1 60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1 10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2 80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
} dla pań, mężczyzn i dzieci.

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

Najmocniejsze nieszyte skarpetki, pończochy, pończoszki dziecięce
para od 22, 25, 30, 35, 45, 65, 75 ct. do zł. 1.10 — poleca
Maks Mühlfeld
Lwów, Rynek liczba 37.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju Eugenji Weckerówny, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5. II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

HAFTY
na kanwie, suknie i innych materjałach zaczęte i gotowe w najnowszych wzorach. **Wełna na pończochy i skarpetki. Towary drobiazgowe i przybory do krawieczyzny damskiej;** otrzymał świeże transporty i poleca po możliwie niskich cenach
handel towarów drobiazgowych
Antoniego Endersa
1105 Lwów, Rynek l. 26. 1—2

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło..........	Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek	Aux Violettes de Parme
Woda toaletowa..	Aux Violettes de Parme
Pomada........	Aux Violettes de Parme
Olejek.........	Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy....	Aux Violettes de Parme
Kosmetyki......	Aux Violettes de Parme

37, Boul^d de Strasbourg, 37

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane
HERBATY
chińskie

a mianowicie:		$^{1}/_{4}$ kl. zł
Nr. 0.	„Assam - Pecco - Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn", czarna, mocna . .	3 20
Nr. 4.	„Souchong", mało narkot. . .	2·80
Nr. 5.	„Congo", familijna dobra . .	3·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki" z najl. herbaty .	1·70
Nr. 8.	„Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

100 do 300 zł miesięcznie mogą zarobić pewnie i uczciwie bez kapitału i bez ryzyka **we wszystkich miejscowościach** osoby każdego stanu, które się zajmą sprzedażą ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia pod „Łatwy zarobek" do **Rudolfa Mossego w Wiedniu.**

Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po zł. 3·50 i 4. **Sita włosienne do przecierania mięsa** po zł. 1·—, 1·30 i 1·60
poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

W Zakładzie ks. Bosco, Miejsce Piastowe, Galicja, są wysoko i niskopienne, koronowe i krzaczyste, włącznie i doniczkowe **róże** i sadzonki **truskawek** w następnych odmianach do nabycia:
Róże: Marechal Niel, Perle de jardin, La France, Gloire de Dijon, Franciska Krüger, Souvenir de la Malmaison, Captain Christy, John Hopper, Kamille Bernardin, Duke of Connaught itd. Ceny stosowne do wielkości róży i jakości odmiany 1—1 od ct. 20 do 1 zł. 1965
Truskawki: Laxton's Noble, Król saski Albert, Ananasowe i Mammouth.
Zakład ks. Bosco.

Do
Zaopatrywania drzwi i okien
NA ZIMĘ
Wałeczki białe i brązowe
w różnych grubościach.
Kit, gips, cement i t p.
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Antoni Gudiens
Skład płócien i szifonów
we Lwowie Hotel de' Europe plac Marjacki
poleca najtaniej **Chustki zimowe „Himalaja", Barchany kolorowe i białe** w największym wyborze, oraz Bieliznę stołową, pościel. Bieliznę męską i dziecięcą, Bieliznę dra Jaegera, ciepłe pończochy i skarpetki **po cenach najtańszych.**

Jan Jarzyna
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Herbata z Brodów!!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . zł.	1.40
1 f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
1 f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow.	3.50
1 f. Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „Ceylon" franco 5 kilo . .	9.50

Herbata z Brodów!!!

MAGAZYN FUTER
BŁAŻEJ SZARKIEWICZ
Lwów, ulica Batorego l. 4,
posiada na składzie obfity wybór futer we wszelkich najnowszych fasonach tak męskie, jakoteż damskie, oraz materje na wierzchy do futer i przyjmuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, wykonując takowe podług najnowszej mody i po najniższych cenach. — Cennik darmo i franco.

GRIES bei BOZEN
najłagodniejsze miejsce klimatyczne w niemieckim Tyrolu południowym.
Sezon od 1. Września do 1. Czerwca.
Prospekty przez Zarząd zdrojowiska.

Dla Panów.

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmacnia ospałe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy
J. Augenfelda 632 1—?
Elektryka i właściciela c. k. uprz. **w Wiedniu,** IX. Türkenstr. 4



Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.